











OWIDJUSZ

## O KOSMETYCE

TWARZY KOBIECEJ

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Młoty Świat 72

Tel. 20-62-63

WARSZAWA E. WENDE I SPÓŁKA

<http://rcin.org.pl>



OWIDJUSZ

# O KOSMETYCE

TWARZY KOBIECEJ

Przekład

*TADEUSZA MYŚLIŃSKIEGO*

INSTITUT  
BADAŃ LITERACKICH I PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 75  
Tel. 25-62-63

WARSZAWA E WENDE I SPÓLKA

<http://rcin.org.pl>

23.776

*Drukarnia Polska S. A. w Warszawie*

<http://rcin.org.pl>



W S T Ę P

Pierwsze krytyczne wydanie „Kosmetyków“ ogłosił Kunz (Wiedeń, 1881). W nowszych czasach utwór ten drukowano we wszystkich niemal zbiorowych edycjach dzieł Owidjusza.

Przekładu dokonano na podstawie tekstu opracowanego przez R. Ehwalda (Lipsk, Teubner 1916).

Utwór, który daję tu czytelnikom w polskim przekładzie, jest zachowanym fragmentem dłuższego zapewne pierwotnie poemaciku p. t. „De medicamine faciei femineae“.\*) Wspomina o nim Owidjusz w swym „Kunszcie miłosnym“, ks. III, w 205 i nast.:

„... Napisałem zresztą poświęconą wam małą książeczkę o kosmetykach; kosztowała mnie ona wiele trudu; stamtąd także możecie czerpać rady, dotyczące braków waszej piękności. Sztuka moja nie jest obojętna na wasze sprawy“. (Przekład J. Rościszewskiego).

Kiedy dziełko to zostało napisane, dokładnie określić się nie da. Z wyżej przytoczonej jednak wzmianki samego autora wynika, że „Medicina“ ujrzały światło dzienne wcześniej, niż „Kunszt miłosny“, który ukazał się około 1 r. przed Chr.

Temat bezwątpienia, według obecnych poglądów na sztukę, niebardzo się do poezji nadawał.

---

\*) Tytuł nie pochodzi od Owidjusza; został on ustalony na podstawie niektórych rękopisów przez filologów w późniejszych czasach.

Lecz starożytni niejednokrotnie pozwalali sobie na takie ekstrawagancje literackie. Mógł Apulejusz, w półtora wieku niemal po Owidjuszu, opiewać w wierszu rzecz tak prozaiczną, jak... proszek do zębów, mógł też Owidjusz, mający wybitną skłonność do dydaktyki, ubrać — gwoli pożytkowi pań rzymskich — w szatę poezji rozprawkę treści kosmetyczno-farmaceutycznej.

Zresztą tego jedyne go w swoim rodzaju poradnika dla płci nadobnej nie należy brać zbyt poważnie.

Być może, iż niektóre przepisy figlarnego poety okazały się zbawiennymi w skutkach dla ówczesnych elegantek, inne jednak wydają się przemiałą parodią szumnie reklamowanych (po wsze czasy!) cudownych środków na upiększanie cery.

Daleki jestem od twierdzenia, że „Medicamina“ dodały świetności i blasku poetycznym wawrzynom pieśniarza z Sulmony; bądźmy jednak wdzięczni zgryźliwemu staruszkowi, którego Helenowie zwali Kronosem, że, zachowując ten szczątek, pozwolił nam zajrzeć przez... dziurkę od klucza do gotowalni rzymskiej damy.

*T. M.*

W sierpniu 1926 roku.

O K O S M E T Y C E



Est mihi, quo dixi vestrae medicamina formae.  
Parvus, sed cura grande, libellus, opus:  
Hinc quoque praesidium laesae petitote figurae.  
Non est pro vestris ars mea rebus iners.

Ov., Ars am., III 205 sqq,

Uczcie się o liczka swoje  
Pilnie dbać, rzymskie dziewczęta,  
O własnej powierzchowności  
Niechaj każda z was pamięta!

Wszak wiadomo, że uprawa  
Plon dobywa z lichej roli  
I ciernistym głógom na niej  
Rozkrzewiać się nie pozwoli.

Cierpkim jabłkom smak łagodny  
Nadaje wytrwała praca,  
A szczepione drzewo nowym  
Owocem wnet się wzbogaca

Na kunsztowne, piękne rzeczy  
Zawsze patrzymy z ochotą:  
Marmur kryje ziemię czarną,  
Dach powleka szczerę złoto.

W tyryjskiej, szkarłatnej farbie  
Barwi się jedwabne szaty;  
Kość słoniową na ozdoby  
Daje Indów kraj bogaty.

Czyż, jak za króla Tacjusza<sup>1)</sup>  
Sabinkom, i wam przystoi,  
Zamiast dbać o własne wdzięki,  
Gospodarzyć w wiosce swojej?

Kiedy, siedząc u kądzieli,  
Czerwona, jak ćwik, matrona  
Przędła, przędła bez ustanku,  
Nad robotą pochylona.

Sama doglądała owiec,  
Które pasła córa miła,  
Sama uschnięte gałązki  
I drwa na ogień zносиła.



Dzisiaj wasze rodzicieiki  
Rozpieszczają was, zaiste!  
Wy lubicie się przystrajać  
W suknie kosztowne, złociste;

Lubicie pachnące włosy  
Układać w kształtów tysiące  
I ozdabiać ręce swoje  
W drogie kamienie błyszczące.

Lubicie owijać sznury  
Pereł wokół szyjki białej,  
Lubicie, by wam kolczyki  
Zgrabne uszka obciążały.

Lecz starajcie się podobać,  
Nic w tem złego niema przecie,  
Skoro tylu wytwornisiów  
Wydaje nasze stulecie.

Gdy mężowie w rzeczach mody  
Naśladują dziś kobiety,  
Cóż małżonka dodać może  
Jeszcze do swej toalety?..

. . . . .

Stróście się! Wszak chodzi o to,  
Byście mogły być kochane,  
Elegancja więc nie może  
Zasługiwać na naganę.

Są kobiety, co, choć na wsi  
Zakopały się głębokiej,  
Układają sobie włosy  
W rozmaite loki, fioki —

Ludzkie oko ich nie widzi,  
Bo je skryły górskie szczyty;  
Niechże wdzięki ich podziwia  
Chociaż Athos, w niebo wzbity.<sup>2)</sup>

1.50

<http://rcin.org.pl>



O KOSMETYCE



Podobać się samej sobie  
Jest rzeczą bardzo przyjemną;  
Wszystkie nadobne dziewczęta  
Zgodzą się w tej kwestji ze mną.

Paw, Junony ulubieniec,<sup>3)</sup>  
Jest wrażliwy na pochwały,  
Przed naszym wzrokiem roztacza  
Chętnie swój kostjum wspaniały.

Toteż łatwiej miłość zdobyć,  
Pielęgnując swoje lica,  
Niżli zażywając zioła,  
Jakie da wam czarownica.

Nie stosujcie traw leczniczych  
(Bo to wszystko nic nie znaczy)  
Ani miłosnych odwarów,  
Ni śluzu zjurzonej klaczy.<sup>4)</sup>

Nie wierz, że marsyjskie pienia<sup>5)</sup>  
Przepoławiać węże mogą,  
Nie wierz, że do źródła fala  
Może wrócić wsteczną drogą!

Niech tam sobie wiedźma stara  
W miedź z Temesy<sup>6)</sup> sto lat trąca:  
Ni na włos z utartej drogi  
Nie zboczy rydwan miesiąca.

Przedewszystkiem dbać należy  
Wam o dobre obyczaje,  
Bo zacność dziewczęcej twarzy  
Wiele powabu dodaje.

Miłość cnoty nie zawiedzie —  
Wiek urodę waszą splami  
I najczarowniejsze lica  
Poorze kiedyś zmarszczkami.



Przyjdzie czas, że od zwierciadła  
Ze zgrozą się odwrócicie, ~~13~~  
Że powodem nowych zmarszczek  
Własne będzie wam odbicie.

Ale cnota przetrwa lata  
I ma zawsze urok świeży;  
Nierzadko długość kochania  
Od cnoty właśnie zależy...

. . . . .

Więc posłuchaj mych wskazówek,  
A płeć zyskasz śnieżno-białą,  
Kiedy ze snu się przebudzisz,  
Co kołysał słodko ciało.

Ziarna jęczmienia takiego,  
Jaki daje Libji gleba,  
Z plewy i wszelkiej powłoki  
Najstaranniej obrać trzeba.

Jęczmienia ma być dwa funty<sup>7)</sup>  
Weź tę samą ilość wyki  
I wbij dziesięć całych jajek  
W wymienione specyfiki.

Kiedy wszystko doskonale  
Już przesuszysz się na wietrze,  
Niech na żarnach ci oślica  
To na mialki proszek zetrze.

Umiel też rogi jelenie  
(Pierwsze, jakie zrzuca zwierzę)  
I zsyj razem — wiedz, że tego  
Szóstą część funta się bierze.

Gdy się owe ingredjencje  
Staną mąką drobną, zbitą,  
Natychniać przesiać ją trzeba  
Przez możliwie gęste sito.

Dodaj dwanaście cebulek  
Narcyzów (ale bez skóry),  
Utłucze ci je w moździerz  
Marmurowym sługa który —

Nadto gummy i orkiszu  
Etruskiego uncji parę,  
Zasię miodu dziewięć razy  
Pomnożoną takąż miarę.

Każda dama, co tę pastę  
Na oblicze będzie kładła,  
Jaśniej będzie tysiąckrotnie  
Od własnego lśnić zwierciadła.

Upraż bladego łubinu.  
Nie protestuj zbyt zawzięcie,  
Gdy ci powiem: dodaj bobu,  
Co to sprawia... brzuszka wzdęcie.

Razem sześć funtów, pół na pół,  
Zaczem owa mieszanina,  
Jak i w poprzedniej recepcie,  
Niech sobie jedzie do młyna.

Domieszaj trochę blejwasu,  
Czerwonej saletry piany  
Oraz irysu, co zwykle  
Z Illyrji jest sprowadzany.

Każ te środki zagnieść młoda,  
Krzepką dłonią i weź z tego  
Conajwyżej jedną uncję,  
Więcej — niech cię bogi strzegą!

Dodaj jeszcze glinki, z której  
Zimorodek gniazdo lepi,  
I masz krem, co wszelkie skazy  
Z lic usunie ci najlepiej.

Jaką dozę tego środka  
Trzeba użyć, pytasz mi się:  
Niewiele, pół uncji tylko  
Zalecam w moim przepisie.

Jeśli temi kosmetyki  
Ciało sobie chcesz smarować,  
To czystym miodem z Attyki<sup>8)</sup>  
Ingredjencje te rozprowadź.

Choć kadzidło bóstwom służy  
I łagodzi gniew ich srogi,  
Nie znaczy to, by wyłącznie  
Miały zeń korzystać bogi.

Kadzidło zmieszaj z saletrą,  
(Co usuwa pryszczę z cery),  
Weź każdego z tych składników  
Nie więcej nad uncje cztery.

Dodaj też cokolwiek gumy —  
Ot, część czwartą — z drzewnej kory  
I kawałek tłustej mirry,  
Nie za wielki, ale spory.

Utlucz wszystko to w moździerz,  
Przesiej potem przez rzeszoto  
I do mączki otrzymanej  
Lej patokę szczerozłotą.

Możesz i włoskiego kopru  
Do mirry dosypać snadnie  
(Na dziewięć szczypt tej żywicy  
Kopru pięć wziąć ci wypadnie).

Ususzonej róży tyle,  
Ile zmieści ci się w dłoni,  
Zaczem soli amonowej  
I kadzidła przydaj do niej.

Niechaj w odwarze jęczmienia  
Masa ta pomięknie dłużej  
(Waga soli wraz z kadzidłem  
Ma być równa wadze róży).

Każda dama, co oblicze  
Maścić zechce tą pomadką,  
W krótkim czasie będzie miała  
Cerę, jak aksamit, gładką.

Znałem białogłową, która  
Kładła mak do zimnej wody,  
Trzecią kazała go i potem  
Nacierала nim jagody...

. . . . .

Tak Owidjusz śpiewał boski  
Przed wiekami, w starym Rzymie,  
Wieszcz, co ponoć u płci pięknej  
Powodzenie miał olbrzymie.

Ale, gdyby z grobu wstawszy,  
Z pieśnią zjawił się natchnioną  
Dawać rady naszym paniom,  
Ze schodów by go zrzuciono.

I ów mistrz, którego twory  
U Chronosa<sup>9)</sup> miały łaski,  
Byłby może posądzony  
O zły gust i dowcip płaski.

Bo i któraż dziś dziewica,  
Przepraszam... która chłopczyca  
Troszczy się o wdzięk niewieści  
I o białość swego lica?

Piękna płeć? — i któżby o nią  
Starał się? Wszak to niemodnie,  
Każda nowoczesna dama  
Poczytuje to za zbrodnię.



W naszych czasach, gdy kobieta  
Gdzieś na nadbałtyckiej plaży,  
Choć bajecznie słońce praży,  
Żywce się, jak ryba, smaży!

Owidjusz, gdybyś w zgodzie  
Życ chciał z modną białogłową,  
Musiałbyś jej podać przepis  
Na cerę... czekoladową...

. . . . .

W innym miejscu znów zaleca  
„Jakieś“ dobre obyczaje  
I o cnocie coś tam baje.  
Cóż się temu panu zdaje?

Wszak to epoka dancingów,  
Wiek jazz-bandu, schimmy, trotta,  
Krótkich włosów i smokingu —  
A ten ciągle: cnota, cnota!

Jeśli mamy dla piękności  
Żyć cnotliwie, to u djaska,  
Cóż nam przyjdzie z tej urody?!  
Zastanów się, jeśli łaska.

Sam przed chwilą potępiałeś  
Sabinek żywot surowy,  
A nam tutaj morałami  
Będiesz waść zawracał głowy.

Za lat twoich obnażone  
Na scenie płaśły mimy;<sup>10)</sup>  
My po balach i dancingach  
Rozebrane dziś tańczymy.

Wszak co w epoce Augusta  
Nazywało się rozpusta,  
To jest dla nas, ty głuptasku,  
Zabaweczka, fraszka pusta.

Och, istotnie, nie do wiary!  
Czyliż moeższ być tak tępy.  
Nie rozumiesz, że kultura  
Musi czynić wciąż postępy.

Jaki brak poczucia ducha  
Czasu, jakie zacofanie!!!  
Także wybrał się w pogodę  
Za drzwi, za drzwi jazda, panie!

Niepotrzebne nam twe rady  
I o nasze wdzięki troski,  
Doskonale cię zastąpi  
Pan Klimecki lub Paszkowski.

Takim chóremby poetę  
Przyjęły wdzięczne garçonne'y,  
Że, rad nie rad, zaswtydzony,  
Dałby nura wieszcz z Sulmony.<sup>11)</sup>

## OBJAŚNIENIA

1) Tacjusz — bajeczny król sabiński z miasta Cures. Na jego czasy przypada znane podanie o porwaniu Sabineek i zwycięstwie, odniesionem nad Romulusem, dzięki zdradzie dziewicy rzymskiej, Tarpei.

Owidjusz przeciwstawia tu surowość i prostotę obyczajów pierwotnych mieszkańców Italji wyrażanemu zbytkowi i kulturze epoki augustowskiej. Por. Iuvenalis, sat. VI, w 1 i nast., Horacy, Ody, III, 6.

2) Athos — góra w Macedonji.

3) Paw był w starożytności ptakiem, poświęconym małżonce Jowisza — Junonie, podobnie, jak gołąb — Wenerze, a sowa — Minerwie.

4) Hippomanes — specjalna ciecz, używana do przyrządzania napojów miłosnych. Tą samą nazwą oznaczano niekiedy narośl na czole nowonarodzonego źrebięcia oraz sok mleczny rośliny,

zw. koniszał (Hippomane mancinella). Por. Wirgiljusz, Georg. III, w. 276 — 283.

<sup>5)</sup> Marsyjskie pienia — formuły czarodziejskie.

Marsowie (Marsi) — lud szczepu sabelskiego w Lacjum, zamieszkujący okolicę jeziora Fucinus z głównem miastem Marruvium (dzis. San-Benedetto).

<sup>6)</sup> Temesa — miasto w kraju Brucjów; miedź, stamtąd pochodząca, ceniono narówni z koryncką.

Starożytni wierzyli, że przy pomocy zamawiań i tajemniczych praktyk, do których należało, między innymi, potrząsanie przedmiotami szpizowemi lub miedzianemi, można ściągnąć słońce i księżyc na ziemię. Poeci łacińscy wspominają o tem niejednokrotnie.

<sup>7)</sup> Funt rzymski as (libra) = 12 uncjom.

Dla pań, któraby, malgré tout, pragnęły na „własnej skórze“ wypróbować skuteczność owidjuszowych recept, zaznaczam, iż w przekładzie zachowałem jaknajściślejszą proporcję, zaleconą przez autora. Żadnej odpowiedzialności jednak za ewentualny wynik kuracji — jako skromny tłumacz jedynie — wziąć na siebie nie mogę. Wszelkie zatem pretensje i reklamacje raczą Szanowne Czytelniczki kierować wprost... otóż w tem

sęk właśnie, że autor od dłuższego czasu nie żyje.

<sup>8)</sup> Miód attycki, zbierany z aromatycznych ziół góry Hymettus, był słynny w starożytności.

<sup>9)</sup> Chronos (Kronos), syn Urana i Gai, ojciec Zeusa, w mitologii greckiej bóg czasu, odpowiadał mu rzymski Saturn.

<sup>10)</sup> Mimy — aktorki w starożytnym Rzymie.

<sup>11)</sup> Owidjusz urodził się w r. 43 przed Chr. w Sulmonie, mieście Pelignów, w środkowej Italji.

KONIEC

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACYJNYCH IAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63









F  
23776